Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 8 Grudnia 1931 r. | Nr. 177

Zaległe podatki będzie można spłacać przez 5 lat?

Po otwarciu ponownem obrad Sejmu wniesiony ma być przez szereg klubów projekt moratorjum dla zaległości podatkowych. W myśl tego projektu podatki państwowe zaległe od dłuższego czasu mogłyby być spłacane w ratach długoterminowych w ciągu lat pięciu. Jak słychać, projekt ten znajduje również zwolenników wśród posłów B. B., reprezentujących sfery gospodarcze.

List marsz. Switalskiego do pos. Czetwertyńskiego

W odpowiedzi na list posł. Czetwertyńskiego w sprawie dyr. Dziadosza (który użył obraźliwych słów pod adresem pos. Rybarskiego) marszałek Sejmu Switalski wystosował list treści następującej:

„Nie mam zamiaru wydawać wobec dr. Dziadosza żadnych zarządzeń, gdyż zeznając w sądzie okręgowym w dn. 3 b. m., jako świadek, nie występował tam w charakterze dyrektora biura sejmowego".

Kongres Konfederacji Pracowników Umysłowych

Pierwszy dzień obrad

Wczoraj w sali Tow. Higjenicznego w Warszawie rozpoczął się dwudniowy kongres Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, który swą obecnością zaszczycili między innymi pp. min. Pieracki, Hubicki i Jędrzejewicz.

Kongres zagaił i powitał licznych przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu i gości p. Grunwald, prezes Rady Naczelnej PKPU.

Imieniem Rządu życzył owocnej pracy

p. min. Hubicki,

podkreślając, że czasy są wyjątkowo ciężkie, wymagające codziennego bohaterstwa, ale walka mimo piętrzących się trudności

wygraną być musi.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosili pos. Smulikowski, prezes parlamentarnej grupy pracowniczej, pos. Dabulewicz, prezes Centr. Org., pos. Gardecki, prezes ZZZ, i Metz, sekr. gen. Międzynarodowej Konfed. Zw. Prac. Um., który położył główny nacisk na to, że federacje stoją na stanowisku

niezależnego ruchu zawodowego,

który ma wytworzyć silną zbiorowość.

Po części oficjalnej przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego weszli pp. Bobijski (przewodniczący), Wojdat, Wielgosz, Modzelewski, Horoch i Strzałkowski.

Niezmiernie ciekawy referat o ruchu zawodowym pracowniczym

na tle sytuacji ogólnej kraju

wygłosił p. A. Minkowski, prezes PKPU. W referacie uzasadnił konieczność związania ruchu zawodowego z państwem, bowiem my

dysponujemy ziemią i pracą,

lecz kapitał jest obcy i dlatego niezawsze potrafi iść po linji interesów naszego państwa. Na dowód, że kapitał jest obcy, przytoczył cyfry. Procentowo

kapitał obcy w polskim przemyśle

waha się od 55 proc. (przemysł mineralny) do 90 proc. (przemysł skórzany).

Po sprawozdaniach władz PKPU wybrano komisje: weryfikacyjną, organizacyjną, ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy, gospodarczą i finansowo - budżetową, które obradować będą w dniu dzisiejszym. Na plenarnem posiedzeniu złożą sprawozdanie komisje, zapadną uchwały i dokonane będą wybory nowych władz związkowych.

Niezwykłe manifestacje w stolicy Belgji

30 tysięcy ofiar niemieckiego okrucieństwa przeciągnęło w pochodzie przez ulice

Ulicami stolicy Belgji przeszedł niezwykły pochód robotników belgijskich, którzy w r. 1916, 1917 i 1918

byli wywiezieni do Niemiec

do fabryk.

W pochodzie wzięło udział

30 tysięcy robotników

z 500 sztandarami i wielką ilością transparentów, przedstawiających

sceny znęcania się Niemców

nad robotnikami belgijskimi. Setki ofiar niemieckiego okrucieństwa

wzięło udział w pochodzie w wózkach.

Są to sparaliżowani, czy też kalecy, którzy swe zniszczone życie zawdzięczają

brutalności Niemców,

lub potwornym warunkom życia w pracy, w jakich przebywali w Niemczech.

Pochód zrobił wielkie wrażenie na mieszkańcach.

Wojna celna między Francją i Anglją

Rokowania między stronami nie doszły do skutku

LONDYN. (A.T.E.). Delegacja francuska, która przybyć miała do Londynu w niedzielę na rokowania w sprawach celnych, odłożyła wyjazd z Paryża.

Ostatnie oświadczenie ministra handlu Runcimana (Anglja) który stanął na stanowisku, iż rząd angielski nie może poczynić żadnych ustępstw celnych, stały się przyczyną odroczenia rokowań z Francją.

Koła polityczne podkreślają, iż do czasu zwołania konferencji gospodarczej Imperjum Brytyjskiego — rząd angielski chce zachować wolną rękę w normowaniu ceł i nie może wiązać się ustępstwami na rzecz którego kowiek z państw.

Po wielkiej obławie w Mandżurji

Widmo śmierci nad głowami 600 Chińczyków-komunistów

RYGA, (ATE). — W Mukdenie przeprowadzono masową obławę wśród ludności, której rezultatem było aresztowanie 600 Chińczyków komunistów. Niemal wszyscy staną przed sądem polowym oskarżeni o rozpowszechnianie wśród żołnierzy chińskich w Mandżurji ulotek komunistycznych. Wielu z nich grozi kara śmierci.

Silne mrozy na morzu Kaspijskiem

Kilkanaście okrętów w groźnej niewoli lodów

MOSKWWA, (PAT). — Od kilku dni Rosja sowiecka objęta została falą silnych mrozów, które szczególnie na południu wyrządziły znaczne straty. Na morzu Kaspijskiem utknęło w lodach kilkanaście okrętów. Mrozy sięgają tam powyżej 20 stopni. Silne mrozy panują również na Krymie północnym Kaukazie, natomiast na dalekiej północy, w okolicach Murmańska oraz w południowych okręgach Kaukazu zanotowano kilka stopni ciepła.

Tonie okręt pasażerski na morzu Północnem

BERLIN. (P.A.T.). W czasie burzy szalejącej ub. nocy na morzu Północnem na parowcu „Theodor" zniszczone zostały wszystkie urządzenia sterowni cze, ręczne i mechaniczne. Szereg okrętów przechwyciło telegraficzne wezwania tego parowca o pomoc. Oprócz trzech liter wzywających o pomoc S. O. S., z pokładu „Theodora" telegrafowano, iż okręt bezwładnie nie siony jest przez wiatr i fale ku brzegom. Kilka okrętów pośpieszyło z pomocą.

Przebił serce żony lancetem

Felczer z Pułtuska potwornym zbrodniarzem

Onegdaj rozpatrzył Sąd Okręgowy w Warszawie sprawę wstrząsającej zbrodni, dokonanej przez

mężczyznę - potwora.

Władysław Szczygielski, l. 46, felczer z Pułtuska nie okazywał najmniejszych uczuć ludzkich swej rodzinie, nie mówiąc już o uczuciach ojca i męża. Tyranizował żonę i dzieci, zmuszając ich do

noclegu w chlewie.

Nietylko nie łożył na utrzymanie domu, lecz niszczył, to, co zdobywała swoją pracą rodzina. Stałe bicie i znęcanie się nad żoną do tego stopnia, że musiano ją zawieść do szpitala — spowodowało, że ludzie bali się Szczygielskiego jak ognia, nazywali go tyranem, zbójem i dom jego, gdzie wiecznie rozlegały się krzyki,

omijano z uczuciem lęku.

Szczygielski, który był wcielonym szatanem i stale maltretował żonę, pewnego dnia był wyjątkowo dobry. W ten sposób uśpił obawy starszych dzieci, syna i córki, którzy wyszli z domu.

Gdy w domu nie było nikogo, podczas błahej sprzeczki o pójście wcześniej spać, zamordował żonę w bestjalski sposób,

wbijając lancet chirurgiczny

w serce.

Aresztowany, tłumaczył się, że opanował go jakiś szał.

Kłam temu zadały zeznania osieroconych dzieci. Ze słów ich wynika, że zbrodniarz oddawna nosił się z zamiarem pozbawienia żony życia. Nieraz sąsiedzi słyszeli, jak

bijąc nieszczęśliwą,

wykrzykiwał: „Ja cię zabiję — choć dostanę za to trzy lata katorgi".

W przeddzień zbrodni wobec dzieci groził, że utopi nóż w matce a owego dnia, wołając żonę z cmentarza, mówił: „Już tu więcej nie przyjdziesz!"

Sąd okręgowy, wziąwszy pod uwagę bestjalskie tło zbrodni,

wydał karę śmierci.

Morderca zaapelował, błagając o darowanie życia. Dopiero wtedy przypomniał sobie o sierotach, długo o nich mówił, chcąc odwrócić uwagę sędziów od strasznej zbrodni.

Karę śmierci zamieniono mu na bezterminowe ciężkie więzienie.

SKRÓTY

Związek właścicieli przędzalni w Lyonie (Francja) postanowił zamknąć fabryki. 20 tysięcy robotników znajdzie się bez pracy. Zawieszenie pracy w przędzalniach związane jest z wprowadzeniem nowych ceł w Anglji.

—:0:—

Pożar zniszczył w Medjolanie filję wytwórni Fox - Film Corporation. Dyrektor filji Andreoli znalazł śmierć w płomieniach.

—:0:—

Wczoraj w Piotrkowie odbył się przed sądem doraźnym dalszy ciąg rozprawy przeciwko Małeckiemu i Zakrzewskiemu, oskarżonym o postrzelenie posterunkowego policji w czasie rozpędzania masówki komunistycznej. W związku z orzeczeniem lekarzy rzeczoznawców, dotyczącem stanu poczytalności jednego z oskarżonych, sąd doraźny postanowił przekazać sprawę sądowi zwykłemu.

Tajne zbrojenia niemieckie

PARYŻ. (A.T.E.). Komisja spraw zagranicznych senatu Francji przyjęła wczoraj sprawozdanie senatora Eckara o zbrojeniach niemieckich. W sprawozdaniu tym Eckar podkreśla, iż wydatki na zbrojenia niemieckie są oznaczone nietylko w budżecie min. Reichswehry, ale także są ukryte w budżetach poszczególnych ministerstw Rzeszy i krajów związkowych. Senator zwrócił także uwagę na liczne procesy polityczne w Niemczech których ofiarą padają obywatele przeciwstawiający się tendencjom militarnym Niemiec.

Legendarne skarby wodza Tarasków

MEXICO - CITY. (P.A.T.). Niejaki Ernest Loeck, Niemiec, zamieszkały od szeregu lat w Meksyku, odnalazł legendarne skarby ostatniego wodza Indjan Tarasków. Skarby te ukryte zostały przed czterema wiekami. Tajemnica ukrycia ich pozostawała dotychczas w rodzinie wodza, obecnie jedna z jego potomkiń poślubiła Loecka i zdradziła mu tajemnicę. Loeck ocenia skarby na 25 miljonów dolarów.

PP. Szoferzy!

Poczynając od dnia dzisiejszego DO DNIA 12 B. M. OD 10-EJ RANO DO 8-EJ WIECZOREM P. P. Szoferzy mogą składać wypełniony kwestjonarjusz, zamieszczony przez nas we wczorajszym numerze „Ostatnich Wiadomości" na str. 2-ej.

Kwestjonarjusz ten NALEŻY WYPEŁNIĆ, WYCIĄĆ I ZŁOŻYĆ W ADMINISTRACJI naszego pisma przy ul. Siennej 33, przytem OKAZAĆ 30 OSTATNICH NUMERÓW „OSTATNICH WIADOMOŚCI".

Po rozpatrzeniu wypełnionych kwestjonarjuszy Komisja Kwalifikacyjna Konkursu Pracy PRZYZNA WYRÓŻNIONYM SZEREG CENNYCH NAGRÓD.

W walce gospodarczej państw rośnie liczba ofiar bezrobocia i głodu

Trudności gospodarcze, związane z ogromnym spadkiem funta (o 30 proc. wartości) skłoniły Anglję do podjęcia energicznych środków zaradczych. Jednem z takich posunięć było

ograniczenie przywozu

towarów z zagranicy przez obłożenie ich olbrzymiemi cłami. W ten sposób Anglja zamierzała wzmocnić swoją produkcję, zmniejszyć bezrobocie, uchronić funt od wywozu poza granice kraju. Ale — każdy

kij ma dwa końce.

Niewątpliwie przez ograniczenie wwozu towarów z zagranicy, zwiększa się produkcja tych towarów, które dotychczas były importowane (przywożone), ale każde państwo, a w znacznej mierze Anglja ma szereg produktów przeznaczonych na eksport (wywóz).

I tu kij pokazał swój koniec.

Państwa poszkodowane

podwyżką ceł angielskich, która uniemożliwia im wwóz swojej produkcji, zastosowały podobny system do towarów przywożonych z Anglji: obłożyły je ogromnemi cłami.

W ten sposób sytuacja gospodarcza

zamiast poprawić się, uległa dalszemu pogorszeniu.

Państwa obwarowały się wzajemnie nieprzebytą barjerą t. zw. bojowych ceł i w krótkim czasie grozi zupełne zahamowanie obrotów gospodarczych między Anglją i innemi państwami.

Najbardziej poszkodowanemi okazały się Francja i Belgja, to też one pierwsze wystąpiły

z akcją obronną

i nie wpuszczają do siebie towarów angielskich, jak Anglja francuskich i belgijskich.

Kierownicy życia gospodarczego rozumieją jakie niebezpieczeństwo przedstawia taka

wojna celna

i słychać już głosy nawołujące do kompromisu, do zawarcia nowych umów, któreby uratowały liczne działy produkcji, zwalczających się dziś państw — od ostatecznej ruiny. Zawarcie podobnych umów napotyka jednak na

wielkie trudności.

Otóż zarówno Anglja, Belgja czy Francja ma zawartych szereg umów z innemi mocarstwami, przewidującemi t. zw. klauzulę największego uprzywilejowania. Znaczy to, iż każda zmiana na umowy, każda zniżka cła udzielona konkurentowi przysługuje też państwu, korzystającemu z klauzuli największego uprzywilejowania.

Zresztą nietylko owa klauzula stoi na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu się dwóch czy trzech państw. Dziś interesy gospodarcze świata związane są w jeden

wspólny, nierozerwalny splot,

tak że wszelkie inowacje, zmiany muszą pociągnąć za sobą szkodę dla innych mocarstw, które zkolei chwytają się środków odwetowych. Pogłębia to niesłychanie ciężki kryzys światowy, wprowadza nowe trudności w życiu gospodarczem wewnątrz każdego, zmuszonego do walki kraju. A że Anglja, Francja i in. odgrywają największą dotychczas rolę w życiu Europy walka rozszerza się coraz bardziej, coraz szerzej.

Dziś już jesteśmy świadkami **zaciętej, groźnej choć bezkrawej wojny.**

Wojny o dobrobyt, wojny o rynki zbytu, wojny o rozwój przemysłu o pracę dla zwiększającej się z dnia na dzień masy bez robotnych.

Jaki będzie wynik tej wojny ekonomicznej nie jest łatwo przewidzieć, lecz nie ulega kwestji, że pociągnie ona za sobą nie mniej może ofiar niż to prawdziwa wojna — ofiar nędzy, bezrobocia, głodu.

Murarz

— Żal mi was, bracia murarze!
Patrząc na twarze
wasze, wapnem umazane,
na spracowane
ręce, na plecy zgarbione,
na uznojone
czoło —
pytam sam siebie, skąd wam tak wesoło?
— A jeszcze gwiżdżecie!
Chyba, że chcecie
przegwizdać sezon budowlany...
— Tak człowiecze umazany
wapnem, przezacny murarzu!
Gwiżdżesz dla kurażu,
dla większej ochoty...
A roboty
jak niema, tak niema...
— I nie będzie, bo już przyszła zima!

Servus.

Tajemnice narkomanów warszawskich

W szponach śmiertelnego nałogu

III.

PALARNIE OPJUM

Że w Warszawie istnieją palarnie opjum — jest rzeczą pewną. Zamaskowane przed wzrokiem władz — dzięki niezwykłej konspiracji i solidarności spędzających godziny niesamowitej rozkoszy w zacisznych komnatach tych palarni — dotychczas nie zostały odkryte, mimo, że wiele śladów wskazuje na ich istnienie.

Jak brzmią informacje o najbardziej luksusowej palarni opjum, mieściła się ona początkowo w jednym z pałacyków w Alejach Ujazdowskich, następnie została przeniesiona na ulicę Mokotowską, obecnie pono mieści się w jednej z willi podmiejskich.

Wstęp do tego warszawskiego sztucznego raju jest b. trudny. Mają możność znaleźć się tutaj tylko wprowadzeni przez „pewnych". Opłata za wejście wynosi 50 złotych, poza tem od dzielnie oczywiście liczy się fajki. Można tu spotykać pono niejedną kobietę ze szczytów towarzystwa, panów, noszących wspaniałe nazwiska i tytuły, wybitnych aktorów, magnatów... Wszyscy równi sobie, wszyscy opanowani jednym potężnym głodem zapomnienia.

OFIARY

Ofiary narkomanji — to całe legjony, tłumy bezimiennych ludzi, którzy najrozmaitszemi drogami doszli do zaułka bez wyjścia — śmiertelnego nałogu. Według obliczeń lekarzy - psychjatrów, w Polsce udaje się uratować zaledwie 5 proc. narkomanów. Ten nikły odsetek tłumaczy się brakiem wszelkich zakładów specjalnych, zwłaszcza jeżeli chodzi o ludność ubogą, którą nie stać na prywatne lecznictwo. Zresztą z pośród leczonych w najpomyślniejszych warunkach, tylko nikła część może wyrwać się z matni.

To też rzesza narkomanów — to skazańcy, których życie — to pasmo udręczeń — i cierpień, przerywane chwilami złudnego szczęścia i upojenia. Gdy jednak mijają te cudowne chwile — brutalna rzeczywistość zawisa jako piętno przekleństwa nad ich nieszczęsnemi głowami.

SAMOBÓJSTWA

Bardzo wielu narkomanów kończy życie samobójstwem. Przyczyna wówczas w większości wypadków zostaje utajona. Narkomani nawet w ostatnim liście nie chcą przyznać się do tego, że straszny nałóg popchnął ich w objęcia dobrowolnej śmierci.

W zbiorach listów samobójców zakładów medycyny sądowej U. W., znajduje się tylko jeden list narkomana. Tchnie on zgrozą:

„Kilka kropel morfiny — brzmi ten list — a byłbym uratowany. A jednak boję się. Przede mną stoi flaszka morfiny, na stole leży szpryca, ale czuję straszny lęk. Potworna gorgona szczerzy na mnie zielone oczy. Wiem, że zginę, bo dokoła siebie widzę miljony nastających na moje życie. Portret patrzy na mnie, nie mogę znieść tego wzroku. Boże, dziękuję Ci za wybawienie."

List ten był pisany przez narkomana, który pod wpływem nałogu dostał pomieszania zmysłów.

Przed czterema miesiącami pisma doniosły o wstrząsającym zamachu samobójczym żony komornika warszawskiego. Nieszczęśliwa kobieta weszła na 5-te piętro, przestąpiła parapet okna, przeżegnała się, zakryła oczy rękoma i runęła w przepaść. Od lat była opanowana na strasznym nałogiem. Mąż nie szczędził pieniędzy na narkotyki, wiedząc, że i tak nie jest uleczalną, a nie chciał, ażeby odczuwała jakikolwiek brak. Wreszcie nerwy nie wytrzymały. Zmiażdżone ciało na bruku ulicznym było symbolem zmiażdżonego, zrujnowanego życia.

(d. c. n.).

Ryszard Ross.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

Należy ona również do bandy. Jest to Angielka, bardzo ładna kobieta, ale uprzedzam pana, że jest bardzo sprytna i niełatwo jest wyprowadzić ją w pole. Otóż dam panu list do niej, że miałem jakiś wypadek w Paryżu i leżę chory. Pokaże jej pan również znaleziony przy mnie kwit bagażowy i o ile weźmie się pan sprytnie do rzeczy, z pewnością skomunikuje ona pana z „Saschą". Reszta oczywiście jest już pańską rzeczą.

— Doskonały pomysł — odpowiedziałem. — Ażeby to jednak jeszcze bardziej uprawdopodobnić, zamieszczę jeszcze dziś w gazetach paryskich wzmiankę, że niejaki Dimitrow został na ulicy przejechany przez samochód i w stanie, nie budzącym obaw, przewieziony został do jednego z tutejszych szpitali. Wymienię nawet nazwę szpitala. Aby zaś uniknąć wszelkich niespodzianek, zostanie pan rzeczywiście przewieziony do szpitala i umieszczony na sali szpitalnej. Oczywiście, że zdaleka czuwać będzie nad panem agent policji, ale idzie o to, że gdyby ktoś z nich chciał się o panu dowiedzieć, lub przyjechać do Paryża odwiedzić pana w szpitalu, zastanie pana tam obandażowanego i nie będzie miał żadnych podejrzeń.

— Pan inspektor jest bardzo ostrożny i przewidujący! Jestem przekonany, że uda się pa nu wykrycie sprawy, czego panu z całego serca życzę. Życzenie moje może się panu wydać śmieszne, ale przyznam się panu szczerze, że chociaż wszedłem na drogę przestępczą, to zawsze brzydziłem się morderstwem i byłem stanowczo przeciwny temu, lecz ostatecznie nic nie mogłem na to poradzić. Zresztą, nie wierzyłem, że „Sascha" odważy się na podobny krok.

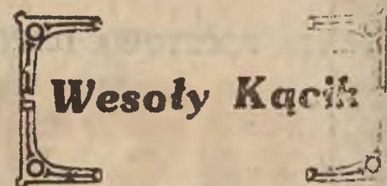
— Pozostaje tylko jeszcze jedno, a to najważniejsze. O ile uda mi się zatrzymać „Saschę", w jaki sposób będę mógł mu udowodnić, że to on zamordował tancerkę?

— Dam panu inspektorowi pewne wskazówki. O ile mi wiadomo, znał on zamordowaną jeszcze z Rosji, kiedy był oficerem, a ona występowała w balecie carskim w Petersburgu. Słyszałem również, że był z nią wtedy w bardzo bliskich stosunkach. Otóż, jak słyszałem, „Sascha" na dzień przed popełnieniem morderstwa zajął pokój w hotelu, gdzie zamieszkiwała za mordowana i prawdopodobnie, korzystając ze sposobności, kiedy tancerka była sama, wszedł do jej pokoju i zasztyletował ją. O ile się uda panu go zatrzymać, to z pewnością w czasie dokonanej konfrontacji ze służbą hotelową zostanie on poznany. Zresztą nie potrzebuję pana inspektora uczyć i pan sam naj lepiej wie, co robić.

Jasne dla mnie było, że Dimitrow wie doskonale o dokonanem morderstwie i zna wszystkie szczegóły tegoż, lecz obawia się przyznać do tego. Bądź co bądź otrzymane od niego wiadomości były bardzo cenne i postanowiłem tegoż jeszcze wieczora wyjechać do Londynu. Postanowiłem przedtem jednak ulokować Dimitrowa w szpitalu i zamieścić w prasie odpowiednią wzmiankę.

Jak się spodziewałem policja paryska nie miała nic przeciw temu, szło wszakże o ujęcie mordercy i tegoż jeszcze popołudnia Dimitrow odtransportowany został do szpitala „Saint Lazare.

Dalszy ciąg nastąpi.



O CUDOWNYCH DZIECIACH



Coraz więcej jest na świecie cudownych dzieci. Każde małżeństwo stawia sobie za punkt honoru spłodzić cudowne dziecko. Zresztą nietylko o honor tu chodzi. Cudowne dziecko to bardzo rentowne przedsiębiorstwo.

Mówił mi pewien zrujnowany fabrykant:

— Jedyny interes, jaki można dzisiaj zrobić, to się ożenić i spłodzić cudowne dziecko.

Cudowne dzieci: wirtuozi, aktorzy filmowi, tancerki, utrzymują rodziców a nieraz przynoszą im olbrzymie dochody.

Pewien 5-letni wirtuoz spytał kiedyś naiwnie ojca:

— Tatusiu, z czegoś ty żył, zanim ja przyszedłem na świat?

Każdy ojciec zaraz po urodzeniu dziecka szuka w niem znamion genjalności. Niektórzy bardziej pomysłowi nie czekają aż w dziecku objawi się jakiś talent, lecz odrazu przy pomocy różnych środków starają się pewne zdolności wywołać.

Widziałem kiedyś, jak pokazywano 8-miomiesięczne bobo, które umiało trąbić. Wynosiła je niańka na scenę, wsadzała trąbkę w usta, a niemowlę trąbiło zawzięcie.

Po przedstawieniu wsunąłem niańce w łapę srebrną monetę i przeprowadziłem z nią wywiad.

— Jak wyjście to maleństwo nauczyli trąbić

— A no, proszę pana, wyuczyli, go dmuchać, to on dmucha.

— Ale skąd 8-miomiesięczne niemowlę wie, że w trąbkę trzeba dmuchać?

— Bo, uważa pan, od urodzenia gorącem go tylko karmią, gorące mleko w butelce mu dają, więc on biedaczek co weźmie w usta, to dmucha.

Oprócz cudownych dzieci występujących w kinach, teatrach i cyrkach są jeszcze t. zw. rodzinne cudowne dzieci, któremi się zachwyca tylko rodzina i znajomi

I w tej kategorji spotyka się różnorodne talenty.

— Tadzio jest genjalny — mówiła mi pewna zachwycona ciocia. — Ma 6 lat, a świetnie tańczy tango, śpiewa i sam sobie umie robić manicure.

— A abecadło zna?

— Abecadło?! — oburzyła się ciocia. Ależ on ma dopiero 6 lat!

Inną rozmówkę o „cudownem dziecku" słyszałem kiedyś na ulicy:

— Z tego Witka to dopiero cwany dzieciak. 9 lat chłopak ma, papierosy pali jak stary, a już od 3-ch miesięcy przestał wódkę pić, bo mu szkodzi.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Walka została wznowiona. Tu Kościak dopiero pokazał, jaki z niego „mag.k". Chwycił obie ręce Pieńkowskiego, opasał się niemi wpół, przyciągając go do siebie i trzymając mocno, padł wtył. Wszyscy byli przekonani, że to Pieńkowski chwycił Kościaka na „przedni pas" i cisnął o ziemię. Ale przegiać już — byłoby za wcześnie. Rzucił się więc Kościak tylko na jedną łopatkę, potem zrobił „most", podtrzymując Pieńkowskiego na sobie, poczem przycisnął go z całej siły ku sobie, żeby pomyślano, że tamten mu łamie most i po udanych „na niby" dzikich wysiłkach, dotknął podłogi obiema łopatkami, w dalszym ciągu przytrzymując Pieńkowskiego na sobie, aby tamten nie spadł, lub nie wstał przed przepisowem przyciśnięciem go przez trzy sekundy.

Zerwał się huragan oklasków. Owacjom dla wciąż jeszcze „niezwyciężonego" Byka Mazowsza nie było końca.

Pieńkowski już sam uwierzył w swe siły. Z wielkim wysiłkiem wstał i zaraz padł na krzesło, nie mogąc ustać na nogach, skąpany potem, lejącym się zen strumieniami. Był wyczerpany do reszty, oszołomiony, wciąż jeszcze pytając sam siebie, jak się to wszystko mogło stać.

Pulcherja pomagała mu się ubierać, z wielkim trudem powstrzymując się od śmiechu.

On zaś do niej:

— A widzisz, Pulcherjo, drwiłaś sobie ze mnie. Mówiłaś, że nie jestem „Bykiem Mazowsza", niezwyciężonym mistrzem świata. Teraz ci wstyd!

Odparła:

— Narazie bul setkę. Tyle to kosztowało. Wyłożyłam te pieniądze za ciebie. I jeszcze Kościakowi podziękuj, że naraził swój honor na szwank, ale cóż kiedy miał jutro weksle płacić, a ostatnie parę groszy dziś przepił. Gdyby nie jego dobra wola, byłbyś shańbiony raz na zawsze. Nie mógłbyś się więcej nikomu na oczy pokazywać.

Teraz dopiero Pieńkowski wszystko zrozumiał. Milcząco wyjął jeszcze setkę. Kościak, widząc, że nikt nie usłyszy, zapytał go żartobliwie:

— No, mistrzu, kiedy dostanę rewanż?

— Nigdy — odparł Pieńkowski — to za drogo kosztuje.

Kazał sobie podać coś do picia, bo miał straszne pragnienie po tem wszystkiem.

Gdy ugasił pragnienie rzekł:

— Pani Pulcherjo, proszę już teraz iść ze mną. Zostawiłem siostrzeniczkę samą w domu. Weźmiemy taksówkę.

Gdy wychodził, nagle zaczepił go pewien wysmukły młodzieniec, prosząc:

— Tylko na dwa słowa. Pan będzie łaskaw posłuchać.

Pieńkowski spojrzał na Mardka, bo on to był, i odparł:

— Młodzieńcze, jeżeli chcesz ze mną walczyć, to już nie dziś. I, zresztą, nie radzę ci wogóle. Widziałeś, jak sobie dałem radę z Kościakiem?!

Pulcherja dodała pogardliwie:

— Byk Mazowsza nie będzie walczył z cielakiem.

Mardek szepnął:

— Tu chodzi o Polcię i jej matkę.

Pieńkowski zdumiony, zapytał:

— A co takiego?

— Tu nie mogę powiedzieć. Niech mnie pan weźmie do siebie.

— Co? Nieznajomego do siebie? Nigdy!

— Pozna mnie pan. I nie pożałuje.

— Wolę nie próbować i proszę mi się więcej na oczy nie pokazywać!

— Panie Pieńkowski, tu wchodzi w grę pańskie życie, a w każdym razie pańskie pieniądze... życie Polci... honor jej matki...

Pieńkowski zbladł. Skąd ten szmaciarz tyle wie? Rzekł:

— Niech pan gada prędko!

— Nie tu. U pana.

— Upiera się pan przy tem?

— Tak.

— To i ja się upieram i żegnam pana!

— Panie Pieńkowski, albo mnie pan natychmiast weźmie do siebie, albo zawołam na całą salę, że pan położył Kościaka za pięćdziesiąt złotych, które mu dała Pulcherja, biorąc sobie od pana za to sto. No, bo już wołam!

— Milcz łobuzie!

— No więc bierze mnie pan?

— Trudno. Muszę.

— I da mi pan pięć złotych, bo nie mam za co zapłacić w barze. Przypuszczam, że mi pan nie odmówi... Byku... Mazowsza — dodał coraz bardziej podnosząc głos.

Pieńkowski ze złością dał mu pięciozłotówkę i zabrał ze sobą.

— — — — — — — — — —

Po drodze cały czas Mardek dręczył się niepewnością: jego córka, czy nie jego. Ale wszystko mu mówiło, że jego...

Gdy przybyli, był najwyższy czas. Polcia się obudziła i płakała. Opowiadała, że miała straszny sen. Jakoby zakradło się do nich kilku drabów, pokrwawionych i strasznych i chcieli ją porwać...

Uspokoiła się na widok Pieńkowskiego i zapytała, kto to jest Pulcherja. Wytłumaczono jej. Mardek spoglądał na dziecko tylko zpodełba. Nie śmiał się zbliżyć.

Pieńkowski zabrał go do innego pokoju. Zapytał:

— Czemu pan taki jakby przerażony?

— Dziecko...

— Boi się pan tego małego dzieciaka?

— Może... Widzi pan w swojem życiu popełniłem dwa grzechy: uwiodłem niespełna szesnastoletnie dziewczątko, które mi zaufało, i podrabiałem pięciozłotówki. Ten drugi grzech odpokutowałem sześcioma latami więzienia. Ale ten pierwszy wciąż jeszcze na mnie ciąży. Zamiast, żebym ja go odcierpiał, cierpi za mnie moja ofiara.

— A co to wszystko mnie może obchodzić? Poco pan tu przyszedł?

— Aby pana przestrzec przed niebezpieczeństwem.... i... i...

— I co? Prędzej, bo nie mam czasu!

— I... ujrzeć dziecko... przyjrzeć mu się chwileczkę... i odejść na zawsze.

— Co pan za jeden?

— Mniejsza o to. Zwracam panu przedewszystkiem fotografję, którą panu skradziono. Ta fotografja mnie właśnie do pana skierowała, to jest ta... kobieta... ofiara...

Pieńkowski znał doskonale całą historję życia Jadzi. Zrozumiał więc wreszcie i zapytał:

— Może pan... jest... Mardek?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Poważne zadanie Ligi

Gdy w r. 1926, po słynnym rozłamie w szeregach piłkarstwa polskiego utworzona została Liga, radość była powszechna. Wierzono, że odtąd piłka nożna w Polsce, uzyska upragniony rozmach, a byli nawet i tacy, którym śniły się zwycięstwa nad potentami Europy. Marzenia godne najwyższego uznania, szkoda tylko, że tak beznadziejne i tak mało realne.

Życie bowiem potoczyło się zwykłą koleją: rozgrywano setki meczów, jedni zdobywali punkty, drudzy — tracili, jedni pięli się po berło pierwszeństwa, drudzy znów w tragicznym pędzie staczali się wdół, do szeregów maruderów. Ogólna młócka przeplatana była występami na międzynarodowej arenie: przegrywaliśmy (dość często), zwyciężaliśmy (bardzo rzadko), a jednocześnie następował upadek piłki nożnej.

Stare, wysłużone w wielu bojach „gwiazdy" ustępowały, ukazywały się „gwiazdki", miernie błyszczące na firmamencie naszego sportu piłkarskiego i tak nadszedł historyczny niemal rok 1931 który sezon zakończył sensacją nad sensacje: drużyna pułkowa (22 p. p. — Siedlce), zlepek graczy z rozmaitych klubów prowincjonalnych dorwała się do zaszczytnego tytułu — „ligowego zespołu" — dystansując znane i poważne kluby, walczące od lat o wejście do extraklasy.

Od tej chwili leaderzy poczęli zastanawiać się nad możliwościami zmiany rozgrywek ligowych i ułożenia ich w ten sposób, by odpowiadały one koniecznym wymogom sportowo-finansowym. Projekty mnożą się, jak grzyby po deszczu: Śląsk życzy sobie „ligę", złożoną z 18 klubów, Poznań — z 12 klubów, inne ośrodki jeszcze medytują, ale „głos narodu piłkarskiego" — to „żądamy zmian"!! Zrozumiałe, że zmiany muszą być dokonane, jeśli chcemy, by upadek piłkarstwa został powstrzymany.

Ogólna sytuacja bowiem wykazała, że dotychczasowy system był wręcz zły. W tych warunkach najbliższe zebranie władz piłkarskich ma poważne zadanie do spełnienia. Życzyć sobie tylko należy, by zebranie przeszło pod znakiem harmonijnej i zgodnej współpracy w przeciwieństwie do poprzednich „zjuzdów", odbytych w chaosie walki zaciekłej o mandaty!

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

JAK nas informują doskonały skrzydłowy Szczepaniak (Polonja), ze względów zawodowych przenosi się do Krakowa. Prawdopodobnie Szczepaniak zasili jedną z tamtejszych drużyn.

DWAJ znani gracze bielskiego Hakoahu, Borosz i Henig, mają w przyszłym sezonie występować w barwach stołecznej Makabi.

KRĄŻĄ pogłoski, że świetny napastnik Peterek (Ruch), opuszcza szeregi swego klubu i podąży śladami swego kolegi Urbana, który podpisał zgłoszenie do Czarnych (Lwów).

W OSTATNIM biuletynie WOZPN, ukazało się tylko 5 kar, a jednak suma ich wynosi 20 miesięcy. A sezon się skończył!!

PROJEKTOWANE na sezon wiosenny starty Kusocińskiego w Belgji, nie dojdą do skutku.

PO MECZU Cracovia — Czarni we Lwowie, goście z trudem opuścili Lwów, gdyż nie otrzymali od gospodarzy pieniędzy. Jest to już w b. roku drugi tego rodzaju wypadek, świadczący o niezdrowych stosunkach w Lidze.

BRACIA Lernerowie (Gwiazda), porzucają piłkę nożną, tak, że w sezonie 1932 r., Gwiazda pozbawiona będzie dwóch wartościowych graczy.

NA CZELE nowoobranych władz Samsonu, stanął zasłużony działacz sportowy p. Fiszman.

Jak dobrze być mistrzem...

O karjerze Younga Perez'a, tegorocznego mistrza bokserskiego Europy w w. muszej, donosiliśmy w poprzednim numerze. Obecnie dowiadujemy się, iż gdy Perez wrócił do rodzinnego Tunisu, spotkał się z królewskiem przyjęciem. Na dworcu oczekiwały tłumy i gdy ukazał się „bohater" orkiestra odegrała hymn narodowy. Zkolei Perez'a noszono na barkach przez ulice miasta, a wieczorem w saloanch Ratusza mistrz został udekorowany orderem. Wzmiankowane odznaczenie otrzymywali dotąd tylko burmistrze, którzy położyli specjalne zasługi dla miasta.

Bywają jeszcze „dobre interesy"

Angielski Zw. Tennisowy ogłosił ostatnio sprawozdanie kasowe za ubiegły sezon. Jak się okazuje turnieje w słynnym Wimbledon przyniosły brutto 19 tysięcy funtów, z czego przypadnie czysty zysk około 8 tysięcy funtów (około 250 tysięcy zł.). W latach poprzednich zarobki były znacznie mniejsze. Wynika z tego, że mimo kryzysu gospodarczego, są jeszcze dochodowe interesy.

Jack Dempsey — wygwizdany

Jedyną nadzieją Ameryki na strącenie Maxa Schmelinga z tronu bokserskiego, świata, jest ubóstwiany „tygrys" Jack Dempsey. A jednak... W jednym z miast St. Zjednoczonych (Omaha) Dempsey walczył z miejscowym bokserem. Wright'em Mimo djabelskiej serji ciosów Wright nie... poszedł na deski i przegrał ostatecznie na pkt. W odpowiedzi na to 8-tysięczny tłum wygwizdał Dempsey'a. Takie bywają koleje „bożyszcza tłumów".

Jeden traci, drugi płaci

Słynna afera sekretarza Międz. Zw. Piłki Noż., Hirschmana (Holandja) nie przestaje budzić zainteresowania. Jak wiadomo Hirschman spekulował pieniędzmi związkowemi, w rezultacie narażając tak poważną sytuację na kompromitację. Pierwszym krokiem do zaprowadzenia ładu w Związku, było usunięcie Hirschmana ze stanowiska sekretarza. Obecnie Holenderski Zw. P. Noż. zaofiarował 50 tysięcy guldenów, by choć w części pokryć straty. Ale kto resztę pokryje — narazie niewiadomo.

„Boy" Charlton na froncie

Z Sydneju (Australja) donoszą, że fenomenalny pływak Charlton, zwany popularnie „boy'em" znajduje się w kapitalnej formie. Należy przypomnieć, że Charlton podczas Olimpjady w 1924 r. w Paryżu jako 16-letni chłopiec zdobył tytuł mistrza na 1500 mtr., zwyciężająo takich asów jak Weissmüller i Borg. Charlton startował również z powodzeniem na Olimpjadzie amsterdamskiej (1928 r.) i od tego czasu słuch o nim zaginął. Ujrzymy go znów w Los Angelos.

Piłkarz-tenorem w operze

Sensacją Hamburga (Niemcy) jest występ znanego piłkarza Tull Hardera w tamtejszej operze. Harder gra główną rolę w operze „Król piłkarzy". Fachowa prasa życzliwie potraktowała występ Hardera, nazywając go „najlepszym piłkarzem wśród tenorów", oraz „najlepszym tenorem wśród piłkarzy". Opera ma jedank zapewnione powodzenie ze względu na niezwykłą populraność Hardera.

Niewesoła statystyka

Belgijski Zw. Piłki Noż. ogłosił ostatnio statystykę z której podajemy ważniejsze dane: w ub. sezonie rozegrano ogółem 24 666 meczów, w których brało udział 524 500 graczy. Śmiertelnych wypadków nie zanotowano. Za to liczne były wypadki pokaleczeń, kontuzyj i t. d. I tak 172 graczy uległo kontuzjom, które „unieszkodliwiły" ich okres 15 dni 614 graczy — od 8 do 14 dni, a 1645 graczy od 2 do 7 dni.

Na międzynarodowej arenie

KU uczczeniu pamięci zmarłego niedawno znanego piłkarza i trenera, ma być wybudowany w Brooklynie (Ameryka) olbrzymi stadjon, który pomieści 100 tysięcy osób. Koszty budowy wyniosą 8 miljony dolarów.

DO ANGJELSKIEGO Zw. Tennisowego należy wszystkiego 2212 klubów.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: św. Ambrożego.
Wtorek: Niep. Pocz. NMP.
Wschód słońca o g. 7.27, zachód o g 15.27

Stan pogody:

Rankiem pochmurno i mglisto potem, dżdżysto. Ciepło. Porywiste wiatry południowe przechodzące w zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele pomyślności i przyjemnych wrażeń, toteż dzień należy wykorzystać. Wieczorem godziny układają się gorzej zwłaszcza dla interesów.

Poniedziałek.

Teatr miejski: „Ulica".

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Laurel i Hardy za kratami".
Słońce: „W noce upojeń". I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
Sztuka: „Noce paryskie".
Swit: „Halka".
Swiatowid: „Błękitny ekspress".
Uciecha: „Romans z porucznikiem".
Warszawa: „Czarne Domino" (Harry Liedtke).

Radjo (Poniedziałek).

G. 13.10 Kom. meteor. 13.15 Kom. gosp. 15.15 Przegląd komunikacyjny 15.25 Odczyt, 15 45 Kom. dla żeglugi, 15.55 Gramofon 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Gramofon, 17.10 Odczyt, 17.35 Muzyka lekka 18,50 Rozmaitości 19.10 Feljeton 19.30 Odczyt 19.45 Prasowy dziennik radjowy 20.00 Feljeton 22.15 Komunikaty, 23 30 Muzyka lekka.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Brodzińskiego 1.

Poświęcenie sztadaru państw. gimnazjum żeńskiego.

Państwowe Gimnazjum żeńskie im. kr. Wandy w Krakowie, obchodziło podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego.

Po mszy św. w kościele OO. Franciszkanów, uczestnicy uroczystości udali się do gmachu Muzeum Przemysłowego, gdzie nastąpiła ceremonja poświęcenia sztandaru. Wśród wielu gości zauważyliśmy: Ks. Prof. Dr. Michalskiego, Rektora Uniw. Jag., p. wojewodzinę Kwaśniewską, radcę województwa Bandrowskiego, wicepr. dr. Klimeckiego, gen. Łuczyńskiego, grono profesorskie z p. dyr. Leśnodorskim i t. d. Na podjum na stole złożono sztandar szkolny, a obok skupiły się delegacje wszystkich średnich zakładów naukowych męskich i żeńskich ze sztandarami.

Po odśpiewaniu przez chór cecyljański „Gaude Mater" pod batutą O. Rizzi'ego, Ks. Prof. Nodzyński dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru.

Samobójstwo aresztanta.

Pogotowie ratunkowe wezwano do wydziału śledczego, gdzie Juljan Sitowski aresztant powiesił się na kracie celi.

Sitowski lat 22, pomocnik stolarski, przynależny do Ropy w powiecie gorlickim, został przytrzymany za uchylanie się od poboru wojskowego; z powodu awanturniczego zachowania się założono mu kaftan bezpieczeństwa. W pewnej chwili zdołał on rozluźnić rękawy kaftana i na jednym z nich powiesił się na kracie okna.

Wezwany lekarz Pogotowia ratnnkowego stwierdził śmierć. Sitowski przebywał już dwa lata w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie oraz w lecznicy krakowskiej.

Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Śmierć samobójcza przemysłowca.

Nie mógł przeboleć straty 20.000 dolarów.

Wczoraj popołudniu wobec tłumów publiczności odbył się z ul. Krakowskiej na cmentarz izraelicki, pogrzeb bł. p. Samuela Teitelbauma, kupca liczącego lat 45, a zamieszkałego przy ul. Krakowskiej l. 36. Teitelbaum był zamożnym człowiekiem, właścicielem kilu kamienic i hurtownego składu kapeluszy.

Z powodu nieszczęśliwej transakcji Teitelbaum stracił na jednej z kamienic około 20.000 dol. co tak wziął sobie do serca, że odebrał sobie życie przez powieszenie we własnem mieszkaniu.

Zmarły cieszył się opinją dzielnego kupca i przemysłowca.

Tragiczna śmierć Teitelbauma wywołała olbrzymie wrażenie wśród sfer kupieckich.

Jubileusz podhalańskiej twórczości Kaz. Tetmajera.

Kraków uczcił 40-lecie twórczości podhalańskiej Tetmajera, bardzo uroczyście.

W sali domu katol. wypełnionej szczelnie publicznością, na estradzie usiedli przedstawiciele Związku Podhalan, a wśród nich jubilat - poeta.

Na salę przybyli p. wojewoda Kwaśniewski, prez. m. Belina-Prażmowski, prezes Akad. Umiej. Kostanecki, gen. Łuczyński, rektor Michalski i t. d. Ze Słowaczyzny przybyła delegacja, zaś z Podhala liczni górale z Zakopanego, Czarnego Dunajca, Rabki, Chabówki i td.

Po dźwiękach muzyki góralskiej i śpiewie „Echa" zagaił uroczystość dyr. Zachemski, poczem po deklamacji przez góralkę z Nowego Targu „Listu Hanusi", prelekcję o Tetmajerze wygłosił prof. Kołaczkowski.

Na tle muzyki góralskiej wypowiedział z dużą siłą p. Antoni Zachemski, piękny wiersz poety Stwory, nagrodzony hucznemi oklaskami.

Tańce góralskie zakończyły tę wspaniałą uroczystość.

Kasiarze znowu przy robocie.

Bezczelne włamanie do gimnazjum św. Jacka.

Przed zamknięciem bramy nieznani sprawcy ukryli się w zakamarkach na podwórzu gimnazjum św. Jacka przy ul. Siennej 13, poczem podczas nocy otwarli dobranym kluczem drzwi wejściowe do budynku.

Następnie weszli na I. piętro, gdzie odsunęli rygle do gabinetu dyrektora, weszli do środka i rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą w kształcie litery U, skąd skradli 150 zł. w banknotach i bilonie, poczem tą samą drogą wyszli. Sprawcy pracowali w rękawiczkach nie pozostawiając żadnych śladów.

Pod zarzutem tego włamania, policja aresztowała Józefa Kubińskiego, lat 30, bez zajęcia, zam. przy ul. Wróblej 7, jako silnie podejrzanego o współudział w tem włamaniu. Odstawiono go do więzienia w Krakowie.

Plaga młodocianych włóczęgów.

Natrętna żebranina przed lokalami.

Po Krakowie wałęsają się w wielkiej ilości szajki małoletnich włóczęgów i żebraków, chłopców i dziewcząt.

We wczesnych godzinach pojawiają się urwisze na targach, okradając przekupki, które nie mogą się opędzić natrętnej szarańczy.

W późniejszych godzinach zajmują posterunki żebracze, głównie przed wszystkiemi wejściami do Grandhotelu, przed hotelem francuskim, w rynku koło sklepów, a najwięcej przed Hawełką i Wenclem, na ul. św. Tomasza, na placu Szczepańskim, plantach, przed kinami i td.

Wchodzące i wychodzące osoby np. z kawiarni Grandhotelu, są nagabywane w bezczelny sposób przez gromadki nieletnich dziewcząt i małych obdartusów, domagających się natrętnie okupu.

Możeby plagą tą zajęły się stowarzyszenia humanitarne i postarały się o zaradzenie tej gorszącej żebraninie.

Rzeczywiście biednemi dziećmi należy się zająć, zaś w pokaźnej liczbie wypadków należałoby pociągnąć do odpowiedzialności rodziców, dla których mali włóczędzy zbierają pieniądze na wódkę.

„Czarna Róża" nie przyniosła mu szczęścia.

Skazanie krakowskiego komunisty.

Do Częstochowy przyjechał elegancki młodzieniec Izaak Blumenkranc w Krakowie i począł grasować po stowarzyszeniach młodzieży jak „Orlę", „Sokół" i „Strzelec".

Ponieważ policja zwróciła uwagę, że elegancki młodzieniec zachodzi nader często do szewca Sobotki, przeprowadzono tam nagle rewizję i zastano u Sobótki Blumenkranca, w towarzystwie poszukiwanej przez policję komunistki Pacanowskiej, przystojnej brunetki, zwanej „Czarną Różą".

Stwierdzono że Blumenkranz został wyznaczony przez komitet komunistyczny w Krakowie na kierownika takiejż instytucji w Częstochowie.

Wspólnikami jego byli: Domagalski, Zasań i Gajtkowski.

Sąd okręgowy w Częstochowie skazał Blumenkranca i Domagalskiego po 5 lat ciężkiego więzienia. Zasania na 3 lata i Gajtkowskiego na 1 rok więzienia.

Pożar wskutek wypadnięcia węgla z pieca.

W kancelarji adwokata Jana Hocha przy ul. Krupniczej l. 5, w czasie, kiedy nikogo nie było w mieszkaniu, wypadł z pieca kawałek płonącego węgla, od którego następnie zapaliła się podłoga.

Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Włamanie do biura.

W nocy nieznani sprawcy dostali się do biura przedsiębiorstwa budowlanego Więzar przy ulicy Karmelickiej l. 20 i rozpruwszy rakiem lewy bok kasy ogniotrwałej, skradli całą gotówkę w kwocie 15 zł.

O porządek w mieście w porze zimowej.

Magistrat przypomina, że w porze zimowej o g. 7 rano należy oczyścić chodniki ze śniegu lodu i błota. Nadto po każdym opadzie śniegu winne być chodniki oczyszczone i zamiecione w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub popiołem. Śnieg z dachów należy zrzucać z reguły na podwórze.

Nagłe zasłabnięcie bezdomnej.

Na ul. Skawińskiej padła na bruk 30-letnia Leja Münz, bezrobotna i bezdomna, która zasłabła skutkiem nagłych kurczów żołądka. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

Nowy płaszcz i łaźnia.

P. Mojżesz Księski, pomocnik handlowy zam. przy ul. Bożego Ciała, poszedł się pluskać i tuszować do łaźni, przy ul. Paulinskiej 20.

Gdy następnie miał iść do domu, skonstatował z przerażeniem, że skradziono mu podczas kąpieli nowy płaszcz wartości 150 zł.

Wystawa sztuki japońskiej.

W domu przy ul. Szczepańskiej l. 11, I p. zostanie otwarta we wtorek 8 bm. „Wystawa Sztuki Japońskiej" ze zbiorów Fel. Jasieńskiego. Wystawa ta została urządzona przez Muzeum Narodowe na liczne żądania i obejmuje przeważnie dzieła malarstwa i przemysłu artystycznego. Wystawa będzie otwarta we wtorki. piątki, niedziele i święta od godz. 10—2 Wstęp 50 gr.

Wzrost liczby jaroszów w Warszawie.

Ostatnio w Warszawie utworzyło się kilka nowych jarskich restauracyj i jadłodajni. Wszystkie te zakłady, gdzie podaje się tylko potrawy jarzynowe, cieszą się powodzeniem.

Liczba jaroszów w Warszawie wzrasta b. poważnie. Jak twierdzą wtajemniczeni, większość z pośród zwolenników kuchni jarskiej czyni to nie z idei, **lecz dla oszczędności.**

Zato po wsiach chłopi jedzą mięso, nie opłaca im się bowiem z powodu spadku cen przewozić bydło na targi.

Gazeta żebraków w Paryżu.

W Paryżu ukazuje się gazeta dla żebraków. Większa część pisma wypełniona jest wykazem wesel, chrztów, pogrzebów, oraz adresami osób, wyróżniających się hojnością dla żebraków.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**